

Stanisław Ptaszycki

"Literatura religijna w Polsce średniowiecznej. III. Legendy i Modlitewniki. Szkice literackie obyczajowe", Aleksander Brückner, Warszawa 1904 : [recenzja]

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 3/1/4, 680-686

1904

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

wszelkie zachowane teksty polskie Psalterza, całkowite czy luźnych psalmów, jak n. p. właśnie psalmu L.: Miserere a nawet wyrazów po słownikach, wyszły były z jednego i tego samego starożytnego przekładu, który sięga wieku XIII. i był przeznaczony najsamprzód dla Kingi. Mniemam, że przekład jego całkowity, istniejący już niewątpliwie przed Psalterzem floryańskim, najprawdopodobniej zredagowany przy szkole i katedrze krakowskiej, wyprzedziły tłumaczenia luźnych psalmów, owych przedewszystkiem, które jak psalm pięćdziesiąty, (jedynie tylko przez prof. B. odniesiony do początków dopiero w XV. w., przez wszystkich zaś innych badaczy do w. XIII. lub początku w. XIV.), następnie psalmy pokutne i inne posiadały wybitne znaczenie i użycie liturgiczno-szkolne. Cały wywód powyższy, stając w obronie starszeństwa tych luźnych psalmów, nie mnichów ale szkolników, później bakałarzy czy mistrzów obok kaznodziejów świeckich, wskazuje jako glosatorów i tłumaczy polskich Psalterza, bądź całego, bądź też, wcześniej jeszcze, pewnych jego części.

Temu szaremu, bezimiennemu zazwyczaj tłumowi duchownych naszych świeckich w szkole, w chórze kościelnym i na ambonie kaznodziejskiej, zawdzięczamy pieśń ludu kościelną i przekład Psalterza na język ojczysty. Księża kapelani i kaznodzieje świeccy dokonują również przekładu reszty ksiąg świętych i całej ostatecznie Biblii przed Wujkiem. Do nich należy zaranie literatury naszej. A dzisiaj?

Ks. Jan Fijałek.

Brückner Aleksander, *Literatura religijna w Polsce średniowiecznej. III. Legendy i Modlitewniki. Szkice literackie obyczajowe.* (Biblioteka Dzieł Chrześcijańskich. Zesz. 40) Warszawa 1904. 8°. 4 + 187.

Trzecim tomem literatury religijnej zamknął prof. A. Brückner pierwszy cykl swych studyów nad naszą średniowieczną literaturą religijną. Dostaliśmy to, na cośmy tak długo oczekiwali i do tego w takiej powabnej szacie, która swą formą zewnętrzną musi pociągnąć niejednego nawet z tych, dla kogo wszystko, co jest stare nie ma ponętne- go uroku. Dotąd literatura średniowieczna miała urok nieposledni tylko dla prawdziwych znawców piśmiennictwa; jej nieco odrębny charakter nie był przystępny dla umysłów nieprzygotowanych do odczucia całej jej strony dodatniej. Zajmowała ona tylko specjalistów, a studia nad nią były pisane dla niewielu.

Redakcyja Biblioteki Dzieł Chrześcijańskich podjęła myśl szczęśliwą złamania jeszcze jednego u nas zastarzałego przesądu, a prof. A. Brückner potrafił wprowadzić tę myśl w życie w taki sposób, jak dotąd u nas nikt tego jeszcze nie zrobił. Obok zniszczenia jednego przesądu,

prot. A. Brückner obalił i drugi, który kazał uwierzyć, że tylko z pruskiej i protestanckiej łaski otrzymaliśmy język niezeepsuty. Pokazał przytem, że na tej to literaturze religijnej i z niej, niby z ziarna gorzycznego wyrosło olbrzymie drzewo naszej literatury narodowej. Zasługa utworzenia piśmiennictwa krajowego, to zasługa tych skromnych, najczęściej nie nazwanych wcale kaznodziei i spowiedników, mistrzów i żaków, a nie zasługa Reja czy Kochanowskiego. Złote słowa, które powinny stać się dogmatem nienaruszalnym naszych historyków, a zasługą profesora Brücknera jest wyjaśnienie i jego ogłoszenie.

W tym ostatnim tomiku do dawnych swych studyów prof. Brückner dodał wiele nowych opracowań, może więcej niż w poprzednich. W nowem świetle zjawiają się czciciele Maryi, legendy świętych, żywoty, ułamki liturgiczne, modlitewniki i nauki duchowne. Rozpoczyna autor od poezyi polskich i pierwszy rozdział pozostaje w ścisłym związku z rozdziałem ostatnim tomu drugiego, zawierającym apokryfy — jest to dalszy ciąg studyów nad apokryfami. Ten pierwszy rozdział powtarza dawniejsze studyum prof. Brücknera i nie nowego do nauki nie wprowadza. Autor powtarza zdanie swoje z r. 1898. o Sprawie chędogiej, mało uwzględnia nowszą rosyjską pracę prof. Karskiego (Sbornik Akademii petersburskiej t. 65., rok 1897.), jak również wydania tekstu białoruskiego, dokonane przez prof. Sobolewskiego podług rękopisu przygotowanego do druku przez Tupikowa. Należałoby nad temi wydawnictwami nieco dłużej się zatrzymać. Prof. Karskij wskazał na rękopis polski z pierwszej połowy w. XVI., posiadający wyskrobany tytuł »Męka Pana Jezusowa«, t. j. taki tytuł, który odpowiada początkowym wyrazom tekstu białoruskiego: »muka hospoda naszoho Isusa Christa« — czego nie mamy w rękopisie petersburskim. — Lecz rękopis ten zawiera tekst bardzo podobny do żywota Opeciowego i od prof. Brücknera czekaliśmy wyjaśnienia stosunku rękopisu warszawskiego do innych tekstów.

Tekst białoruski »męki« niezgadza się ze »Sprawą chędogą« i my dotąd nie znamy dla niego pierwowzoru polskiego. Parę ustępów jest jednak w bardzo blizkiem pomiedzy sobą pokrewieństwie.

— A owa mąż niktory jimiieniem Jozef, mąż dobry i też sprawiedliwy, ten nie był przyzwolaiący wolaniu i zoczeniu zidowskiemu, a był z Aromatiej, z miasta zidowskiego, a ten był oczekawający krolestwa bożego: ten przyszedł do Piłata i prosił ciała Jezusowego. A zjawszy je z krzyża. .

Tekst białoruski:

Niekotoryj muž imieniem Jezop pieczałujuczise, muž dobr i prawdzien tot nie przizwolił był woli ich i wadam ich, tot był od Aramatii miasta zidowskiego, bo on był źduczii carstwa bożjiego, tot pristupił do Piłata a prosił tieła Isusowa. da sniawszy ero ne крижа.

W całości tekst »Sprawy« mocno się różni od znanego tłumaczenia białoruskiego. Wobec stałego świadectwa kodeksów ruskich o przekładzie z polskiego, musimy domyślać się zaginionego oryginału pol-

skiego i przytem takiego, któryby miał tytuł: Jako pan sprawiedliwych wyprowadził z piekła i moc jego zniszczył. Byłaby to znana — Descensio Christi..

Język przekładu białoruskiego ma tak charakter odrębny od wszystkich przekładów ruskich (wogóle) z polskiego, że mocno wahalibyśmy się uważać go za przekład z polskiego i prędzej zgadzamy się ze zdaniem prof. Karskiego, który twierdzi, że to jest przekład z łacińskiego, niż z prof. Sobolewskim, który się waha między polskim i łacińskim wzorem.

Maciejowski uratował od zagłady kawałek z innego również przekładu Męki Pańskiej, więc mielibyśmy nie jeden, nie dwa, a nawet i nie trzy przekłady, czy raczej przeróbki tej apokryficznej passyi.

W tymże rozdziale zaznajamia czytelnika prof. Brückner z Żywotem Opecia. Wielka jednak szkoda, że nie zaznajomił nas z rękopisem warszawskim, wskazanym przez prof. Karskiego. My nie mogliśmy sami bliżej go poznać.

Drugi rozdział prof. Brückner poświęca t. zw. Paterkowi. Przed laty trzydziestu (w r. 1874.) dr. W. Kętrzyński odkrył rękopisy kazań tego profesora krakowskiego, w 1880. prof. Malinowski ogłosił tekst; dziś pod piórem prof. Brücknera zapomniany długo ojezulek, Jan z Szamotuł, doczekał się swego portretu literackiego i powrócenia mu należego miejsca w literaturze.

Jest to pierwszy (mówi prof. Brückner) wymowny rzecznik Niepokalanego Poczęcia, pierwszy kaznodzieja polski, który pisał swe kazania dla wszystkich, dla pospolitego ludu, a język jego — żywszy w ruchu, wdzięczny w wysłowieniu, dąży ku łatwej zrozumiałości; a więc w dziejach kazalnicy polskiej zajmuje bardzo niezwykle, bardzo poczesne miejsce.

Tak charakteryzuje prof. Brückner księdza Jana. Zgadza się na wszystko, z jednym małym ograniczeniem. Żeby stanowczo zgodzić się, że on to jest pierwszy rzecznik polski Niepokalanego Poczęcia w Polsce i po polsku, trzeba by ostatecznie wyjaśnić chronologię »Życia N. Maryi Panny«, ogłoszonego przez Maciejowskiego Maciejowski, lubo znalazł je w odpisie późniejszym, kładzie jego powstanie na połowę w. XV. Nie obalają tej daty ani Nehring (Altpoln. Spr.) ani Dobrzycki (Prace Fil. V. 985)

Prof. Brückner, wnosząc z cech pisma, które wskazują na odpis z końca XVI. w., odnosi i cały rękopis do w. XVI. (II, 126). W każdym razie należałoby rzecz o tym żywocie zbadać przy Paterku, a nie przy Rozmyślaniu przemyskiem. Wszak polski żywociarz od siebie dodaje ustęp, w którym zaznacza swój pogląd na Niepokalane Poczęcie. Ustęp, jakiego dr. Dobrzycki nie znalazł ani w greckim, ani w łacińskim tekstach: Duch święty ją oczyścił od pierworodnego i nieczystego grzechu... ten wielebny płod nizli się porodził już był obłany cielestnym darem ducha świętego.

Maria w żywocie swej matki była poświęcona i oczyszczona przez ducha świętego od przyrodzonego grzechu...

Są to te same tematy, jakie szeroko opracowuje Paterek :

„Ciało Marię w początku jusz było przez duszą ożywiono nie miało pierworodnego grzechu.. (2. 4)... miało równą łaską duszy jej wlaną czasu jej stworzenia (23)...

Otóż, zdaje się, że ks. Paterek powtarzał opowiadania z różnych apokryfów, ale rozwijał zdania, które przed nim mogły być wypowiedziane i po polsku; jego znów *Żywot N. M. P.* okaże się nie pierwszym, jeżeli przed nim uda się postawić ułamek Maciejowskiego.¹⁾

Rozdział trzeci — legendy o świętych. Prof. Brückner w tym rozdziale zastanawia się nad losami legendy złotej Jakuba de Voragine w Polsce, zaznacza, na zasadzie dokumentu z r. 1398., ogłoszonego przez prof. Wierzbowskiego, że kapituła wileńska otrzymała w darze od króla i królowej egzemplarz tego dzieła, robi przypuszczenia, co mogło z *passionatu* być przełożonem na polskie i szczegółowo zastanawia się nad *Żywotem św. Błażeja*, ponieważ to najdawniejsza, niemal jedyna, prozaiczna legenda polska, z całego XIV. i XV. wieku.

Zamiast jednak, różnych przypuszczeń o tem, co mogło być tłumaczeniem z *legendy*, należałoby w tem miejscu przypomnieć ustępy z kazań Gnieźnieńskich, które powstały pod wpływem Legendy, jak to wskazał prof. Bruchnalski (*Rozpr. Filol.* XI.) Jak *sermo de S. Blasio* było wzorem dla *żywota S. Błażeja*, tak *de nativitate Christi*, de S. Bartholomeo, de S. Johanne dają się czuć w kilku kazaniach ze zbioru gnieźnieńskiego. Na swoim miejscu prof. Br. zaznaczył, że autor kazań wiedzę swą czerpał ze *Złotej legendy*, (I. 126), ale i tam za mało uwzględnił ten fakt. Z tego względu czytelnik może całą winę za baśnie o babkach Gebal i Salame, za cudowne podanie o cesarzu Auguście i Sybilli, o zjawieniu się *Ara coeli* (ołtarz niebieski) — przypisać polskiemu kaznodziei, kiedy to on wszystko znalazł u mądrego Jakuba. Oświetlenie wypadnie nie zbyt prawdziwe.

Po *Żywocie Błażeja* autor mówi o *Historii Trzech Króli*, znanej tylko z jednego rękopisu petersburskiego z r. 1542., zawierającego *Sprawę chędogą*. Wobec egzystencyi przekładu białoruskiego i ruskiej tradycyi rękopiśmiennej o polskim oryginalnym tłumaczeniu, prof. Br. stanowczo twierdzi, że było drugie tłumaczenie polskie, niezawisłe od tego, które się dochowało w rękopisie petersburskim i czas powstania jego określa na rok 1500. Na przeszkodzie temu twierdzeniu stoi przypuszczenie rosyjskich uczonych, że przekład białoruski powstał w w. XV. Prof. Br. powiada, że to niczego nie dowodzi, gdyż uczeni rosyjscy odsuwali ten rękopis na koniec w. XV. dla starożytnego wyglądu rękopisu — lecz wygląd może mylić. Otóż prof. Karskij nie z wyglądu, ale z papieru, który ma znak wodny papieru niemieckiego XV. w. (głowa wołu z gwiazdą) i z pisma, z zupełną starannością określa czas przepi-

¹⁾ Poprawiamy pomyłkę druku: Paterek magistrował się nie w r. 1505, lecz w 1504. (zob. Muczkowski. *Liber promotionum*). Tę datę ma i Malinowski.

sania na koniec w. XV. Oryginał polski musiałby powstać znacznie wcześniej. Co do czasu to wątpimy mocno, czy przekład białoruski powstał z polskiego. Wiele jest tak zwanych polonizmów, ale one mogły być w języku tłumacza.

W tym samym kodeksie, który zawiera Mękę, historię Trzech Króli, znajduje się i tekst białoruski żywota Aleksego. Tekst ten niema nic wspólnego z polskim żywotem Aleksego. Prawdopodobnie należą wszystkie te trzy utwory do jednej kategorii i nie pochodzą z polskiego źródła.

Żywot Aleksego zjawił się u nas jeszcze w wieku XV., w wierszowanym układzie, w dość wolnej przeróbce, ogólnie europejskiej redakcyi. Później w r. 1529. wyszło z druku wydanie żywota prozą. Prof. Br. daje całkowity jego przedruk, a o żywocie wierszowanym tylko nadmienia pomiędzy wierszami (I., 207), kiedy właśnie tej legendzie tu byłoby miejsce najodpowiedniejsze. Podług przekładu prozaicznego żywot wszedł do zbioru ruskiego *Dziejów Rzymskich*.¹⁾

Część drugą autor poświęca — modlitwom, modlitewnikom i dziełom budującym. Na tej części zatrzymamy się krótko. Jestto literatura ascetyczno-praktyczna, konieczna przy spełnianiu praktyk religijnych. Mamy i tu kilka modlitewników, do których liczby wypada zaliczyć *Modlitwy Wacława*. Z tych *Modlitw* prof. B. przedrukowuje ustęp — pisownią nowożytną i z poprawą błędów. Prof. Malinowski dwa razy wydawał te *Modlitwy* i zawsze z błędami. Jakieś fatum ciążyło nad tym rękopisem; to kaligraf peszteński źle przekaligrafował, to zecer nie dojrzał poprawek. Kilka błędów sprawdziliśmy sami podług oryginału: n. p. k. 139a — w druku tego *Nablogoslawioną* mnye rzeko; w or. tego dla *blagoslawioną*.

W glossach — *arrogancia* -- *hudoszcz*; w or. *h'adosez*, t. j. *hardość* (k. 319 b). W rk. Nr. 79; k. 27a — w druku *Codzyen lamanye czirpyalem* — w or. *Lodzye złamanye* (= *nafragium feci*)

Prof. Br. znacznie poprawia tekst Malinowskiego, nie wiemy tylko na jakiej zasadzie, czy na podstawie autopsyi, czy to tylko są kanjektury. I tak: *z a m. czci naszej* — *daje* — *waszej*; *z a m. przez tą* — *przez to*; *z a m. wasza poczesności* — *daje* — *waszej poczesności* (zapewne omyłka druku). *Opuszcza wyrazy* — n. p. *do siostr panny dziewice* — *opuszcza* — *panny*; *my ślachetne panie* — *opuszcza* — *my i t. p.*

Prof. Br. nie zadawała się rękopiśmiennymi modlitewnikami, jak *Nawojki*, *Konstancyi*, lecz rozpatruje i drukowane, a przez to literaturę średniowieczną doprowadza nawet do połowy w. XVI. i zupełnie słusznie. W tych utworach rzeczywiście średnie wieki przetrwały do czasu, kie-

1) Prof. Br. powtarza *Żywot* podług przedruku *Bystronia*, z zachowaniem pisowni. Wobec egzystencyi przedruku homograficznego, należałoby lepiej z niego skorzystać; możnaby było przez to uniknąć omyłek druku: n. p. *ślawny* -- w or. *ślawny*; *ijmienie* — w or. *ijmieniē* (t. j. *ijmieniem*); *nemaiaż* — w or. *ñemaiaż*, t. j. *niemaiaż* i t. d.

dy hałas różnowierczy zaczął zagłuszać skromną pracę duchową wieków średnich i sobie przypisywać zasługę stworzenia polskiego literackiego języka. Zbiór to nie wielki, ale ciekawy swą treścią, formą i językiem. Wiedzieliśmy o nich i pierwiej, ale teraz prof. Br. skrętnie zebrał wszystko w jedną całość i umiejętnie przedstawił ich wartość i znaczenie.

Na tem kończymy nasz przegląd tego tomu. Nie możemy powstrzymać się od wynurzenia naszego prawdziwego uznania zasłużonemu autorowi za tę wielką przysługę, jaką okazał wszystkim miłośnikom naszej literatury, dla których studia specjalne nad poszczególnymi zabytkami były niedostępne, studia nieraz gdzieś głęboko zakopane w łamach wydawnictw naukowych. Nie możemy jednak powstrzymać się od przemilczenia pewnego żalu, jaki mogą do autora mieć nie specjaliści, którzyby zechcieli bliżej przestudyować ten lub ów zabytek, zainteresowani wykładem szanownego profesora. Prof. Br. traktuje swego czytelnika nie jak profesor studenta, ale jak równy równego. Jego czytelnik powinien umieć niemal tyle, co sam autor. Kiedy n. p. mówi, że rosyjscy uczeni odsuwali rękopis białoruski historii o Trzech Królach na koniec wieku XV., to czytelnik sam już powinien odnaleźć sobie tych uczonych. Czytelnik sam musi się domyslać, kogo z rosyjskich uczonych autor miał na myśli, czy to Władimirowa, czy Karskiego, czy nareszcie Sobolewskiego. Jeszcze większą zagadką, prawdopodobnie dla wielu, będzie zdanie wypowiedziane z powodu ułamku Glogera, że »chciano się w tym pomniku ruskich, cerkiewnych doszukiwać wzorów, lecz najmylniej w świecie« (III, 166). Nie wiem, czy wielu się znajdzie specjalistów, którzy się domyślą, że autor ma tu na myśli rozprawę prof. Makuszewa z r. 1876. — o śladach wpływów ruskich na dalszą literaturę polską?!

Kiedy powiada, że z metryki koronnej wydobyto zapis króla i królowej na »Pasyonał« (45), lub zaznacza, że Zygmunt I. w r. 1527. dał przywilej Vietorowi na Opecia i Hortulusa, to przypuszcza, że łaskawy czytelnik tak zna materiały prof. Wierzbowskiego, iż łatwo sam te dokumenty odnajdzie. Zbyt łaskawy pogląd na czytelnika, mybyśmy jednak woleli, gdy prof. Br., gdzieś tam na końcu, choćby w bardzo skromnym kąciuku, zechciałby dać nam bibliografię choć niezupełną, ale pożyteczną ważniejszych wydań pomników, studyów nad nimi i w pojedynczych wypadkach nie ukrywałby przed ciekawym czytelnikiem, gdzie i on mógłby odnaleźć szczegół, który go zaciekawił, a z którym chciałby się bliżej poznać.

Potem co zrobili prof. Brückner i Nehring dla literatury średniowiecznej, naszym zdaniem, pierwszym i bardzo nagłym postulatem jest sporządzenie systematycznej (na pierwszy początek nawet nie rozumowej) bibliografii (co dla języka po części zrobili pp. Appel i Kryński = Prace Fil. I.), zawierającej — systematyczny i dokładny spis wszystkich wydań dawnych zabytków języka polskiego, wszystkich studyów i opracowań, dotyczących się tych zabytków, z dołączeniem fototypicznych podobizn, jeżeli już nie każdego poszczególnego zabytku, to przynajmniej ważniejszych i typowych pod względem paleograficznym.

Bo przecież wstyd powiedzieć — dziś, przy takim ułatwieniu mechanicznej reprodukcji podobizn, że dotąd jeszcze nie mamy porządnej podobizny ani Psalterza Floryańskiego, ani Biblii szarospatackiej; -- Quousque tandem !!

Stanisław Ptaszycki.

Fijałek Jan Dr. ks. Jan Argyropul i promocya jego doktorska w Padwie w lipcu 1444. r. Przyczynek do dziejów humanizmu włoskiego w XV. w. Odb. z rozpr. wyd. filol. t. XXXVI. Kraków. 1902. str. 21.

Johannis Ursini epistulas sex ad fidem codicis bibliothecae regiae monacensis nunc primum edidit, notis instruxit, disputatiunculam de Ursini vita et scriptis praemisit.. Michael Jeziernicki Seors. impr. ex comm. soc. phil. Eos. vol. VII. Leopoli 1902. p. 15.

Opis salin wielickich przez Adama Schrötera, uwiecznzonego poetę, przekład Feliksa Piestraka. Wieliczka 1902. str. 32.

Od czasu jubileuszu uniwersytetu Jagiellońskiego, który pokazała ilość prac pierwszorzędnych przysporzył naszej literaturze humanistycznej, zastój na jej polu prawie zupełny. Jedyne drobne przyczynki pojawiają się i to małej wartości, głównie w języku niemieckim pisane, częstokroć bez znajomości źródeł polskich, dorzucając tu i ówdzie jakiś szczegół do ogólnego tła tej epoki, najciekawszej w dziejach naszej kultury. Milczeniu temu nawet tak dalece dziwić się niemożna, bo brak jest podstawowych wydawnictw. Nie myślę tu o zupełnem wydaniu materyałów i historii nacji polskich w uniwersytetach obcych, bo do tego nam jeszcze daleko, chociaż i w tym kierunku mamy prace rozpoczęte (Fijałek: *Polonia apud Italos scholastica*, Windakiewicz: *Materyały padewskie...*); lecz brak nam wydań poetów humanistycznych. *Corpus antiquissimorum poetarum Pol. latinorum* po wydaniu Royziusza przez prof. Kruczkiewicza, nie daje śladu życia, mimo, że wydanie Janickiego zapowiedziane jeszcze w roku 1897. a czekają swej kolei Wawrzyniec Corvinus, *Poetae minores*, potem cały Dantyszek i inni. A przecież *Corpus* bogdaj czy nie dwudziestoletni jubileusz powołania do życia obchodzi w tym roku!

Czeka również opracowania i wydania: *Corpus epistularum dedicatariarum saeculi XVI.*, któryby objął materyał pierwszej wagi dla historii humanizmu polskiego, owe niezliczone »*epistulae dedicatariae*«, gdzie się kryje obraz naszych stosunków z obcymi, humanistów obcych do nas, a tem samem przegląd mecenasowania naukom, udziału w tem mieszczaństwa, współczesnych dążeń umysłowych i t. p.

Jakby na przekór tej osłałości naszej w jednym kierunku, żywszy ruch w badaniach szedł w kierunku drugim: stosunki nasze z zagranicą